

Nr 264.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Elżbiety Kr.  
Piąt. św. Feliksa W.  
Sob. Ofiarow. NMP.  
Niedz. św. Cecylii P. M.  
Pon. św. Klemensa P.  
Wt. św. Jana od Krz.  
Sr. św. Katarzyny P.

Wschód st. godz. 7 m. 50  
Zachód st. godz. 4 m. 00  
Dług dnia godz. 8 m. 30  
Ubyło dnia godz. 8 m. 15

Cena prenumeraty:

w ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie " 3 " —  
Kwartalnie " 1 " 50  
Miesięczn. " " 50  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie " 3 " 76  
Zapranicą:  
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa № 41.

Telefonu № 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, 19 dnia listopada 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minkoj  
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-cj po południu.

CENY OGŁOSZEN: **Nadesłane** przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. **Reklamy** 25 kop. **Nekrologi** po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dzień świąteczny, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. **Artykuły** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## ŁÓDZKI ODDZIAŁ TOWARZYSTWA ELEKTR. OŚW. z roku 1886

w przewidywaniu wyczerpania zapasów węgla w **bardzo niedługim czasie** — o ile nie nadejdą świeże transporty

**wzywa w imię wspólnego dobra do możliwie oszczędnego zużycia prądu!**

3027

## Bitwa pod Skierniewicami.

„Russkij Inwalid“ przytacza następujący telegram Niemirowa Danczenki do „Russkoje Słowo“.

„Wyjechaliśmy na stawną od dzisiaj pozycję pod Kazimierzem na drugi dzień po jednej z najbardziej zdumiewających bitew tej wojny, w której niewiedzącymi laurami okryły się szczególnie dwa pułki.

Całą tę długą drogę one szły to w spotkaniach na bagnety z nieprzyjacielem, to pod jego ogniem karabinowym i artyleryjskim“.

„Wypędziwszy Niemców ze Skierniewic, podaje dalej „Russkij Inwalid“ deszę Niemirowicza-Danczenki, tak jak poprzedniego dnia z Łowicza, zastały one nad rzeką ze zburzonymi mostami, między Prusami i Jerzowem, nieprzyjaciela, który się ufortyfikował na świetnej pozycji“.

„Niemcy liczyli na to, że nie tylko się utrzymają, ale, umożliwiwszy dostęp świeżym siłom, ponownie rozpoczną swój marsz na tylko co uwolnioną Warszawę.

„Nasza bitwa na tych pozycjach — cytuję dalej „Russkij Inwalid“ — zasługuje na podziw i radosne błogosławieństwa i Polski i Rosji.

„Sądzę, że właśnie tutaj uratowano Warszawę i wszystkie raclubry Wilhelma na przeprawę przez Wisłę runęły.

„Niema sposobu w krótkim telegramie opowiedzieć tego heroicznego pojedynku tytanów. Niemcy rozwinęli tu całą swoją sztukę i siłę. Rzucali tutaj na pierwszy ogień oddziały austriackie i oszczędzali własne. Ich artyleria pracowała jak nigdy. Mieliśmy baterie, które straciły tutaj 20 procent swego składu.

„Objężdżając tę arenę wczorajszej nieprawdopodobnej bitwy, nie wierzyłem oczom, żeby można było wyprzeć stąd nieprzyjaciela, nawet słabszego od Niemców“.

„Z początku bitwa odbywała się przed samymi Skierniewicami, nad niemi krzyżowały się nasze i niemieckie pociski. W żaden sposób nie mogliśmy określić położenia jednej z tych baterii, wyrządzającej nam szczególne szkody.

„Wszedłszy na szczyt ratusza, polak-inżynier

dojrzał, gdzie stała ta bateria, naszkicował pozycję i znalazł odważnego chłopca, który pod niezliczonymi wybuchami pocisków dobiegł do naszych i wręczył rysunek. W godzinę potem bateria nieprzyjacielska nie istniała. Zrzucili ją z pozycji nasze armaty.

„Cała ta bitwa upłynęła w nieustannych nocnych i dziennych atakach na bagnety. Prawie się nie przerywały.

„Tutaj naszych żołnierzy, ciągnie dalej „Russkij Inwalid“ — niepodobna było powstrzymać.

„Niemcy mówią: nie mogliśmy sobie wyobrazić takiego podniecenia wojennego. Gasły instynkty życia, gorzała tylko w duszach sławnych wojaków nieutulona żądza zwycięstwa. Nikt nie oszczędzał siebie. Szli do ataku, przebiegając od okopu do okopu, a na otwartych miejscach już się nie chowali, starając się tylko o jedno: — aby jaknajszybciej namacać bagnety wroga.

„Zdawało się, że dla tych bohaterów niema zmęczenia, ani głodu. Chętniej szli w nocej mgie. W tej wojnie często atakujemy właśnie tak.

„Niemcy, żeby widzieć zbliżające się nasze szeregi, zapalali wsi okoliczne. Ich krwawa łuna kładła się na twarze naszych żołnierzy. Jakby na fatalne spotkanie szli bajecznie, kuci z czerwonej miedzi, witezie. Ich nie wstrzymały szczególnie, druciane, niskie, przy samej ziemi przegrady, których niepodobna było ani widzieć, ani przewidzieć.

„W blaskach pożaru, w mglistym тумanie dnia ataki szły za atakami. Odpierano jedne, powtarzano je. Zdawałoby się, że niechby został jeden człowiek — i onby to powtórzył na pewną śmierć. Żołnierze sami obliczali, gdzie siła uderzenia gwałtowniejsze strat. Rzucali się tam, podniecając słabnących kolegów.

„W pierwszej połowie bitwy nasi zabrali 12 armat, najbardziej dla nas niebezpiecznych. Trzeba oddać sprawiedliwość Niemcom — walczyli jak lwy, ale nie mogli się oprzeć niezwykłemu naporowi tych szarych łańcuchów. Nieprzyjaciela, jak dojrzała śliwka padał pod bagnetami.

W końcu, osłoniwszy swój odwrót przez nieszczęsnych austriaków, Niemcy odeszli w nocy w porządku. Kiedyśmy podjechali do ich pozycji, oni jeszcze rzucili zdala dwa granaty.

bojowe „żegnaj“ — dzielnemu Wrogowi“ — kończy cytata „Russkij Inwalid“.

## Legiony galicyjskie.

Zurich. (P.). Tutejsze pisma donoszą z Krakowa, że w niektórych polskich stronnictwach galicyjskich, źle dawniej usposobionych dla Rosji, nastąpił zwrot ważny.

Komitet narodowy rozbił się wskutek wystąpienia bardzo wpływowych osobistości, ponieważ nie uwzględniono ich żądania o natychmiastowej reformie legionów.

Wystąpił z komitetu przedstawiciel stronnictwa wschodnio-galicyjskich konserwatystów, narodowej demokracji i grupa członków zjednoczonych przy dzienniku noszącym nazwę „Rzeczpospolita“. Dla ścisłości podajemy nazwiska tych, co opuścili komitet, są nimi: książę Czetywertyński, hrabia Skarbek, profesor Głabiński, profesor Stroński, prof. Surzycki, prof. Rozwadowski, redaktor Fogel i inni.

(Dla informacji naszych czytelników musimy wyjaśnić, że pierwsze Legiony nie wyszły z łona komitetu. One stworzyły się same pod wpływem pewnych jednostek. Później aby ująć tę organizację w pewną formę powstał w Galicyi komitet narodowy, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw, który nawet zajął się zebraniem odpowiednich funduszy. Komitet ten jednak już na czterodniowym posiedzeniu w dn. 15, 16, 17 i 18 września przyszedł do przekonania, że bez udziału w nim Polaków z innych dzielnic, nie może decydować o stworzeniu Legionów w imieniu całego narodu polskiego i dla tego nie powstrzymując samego tworzenia się Legionów, uznał, że te legiony mogą być tylko składową częścią armii austriackiej, czyli inaczej mówiąc są to ochotnicy austriacy.

Wezwano też pierwszy oddział Legionistów, aby się rozwiązał i wstąpił do armii.

Legion tych zapatrywań nie podzielił i pozostał na dawnych prawach.

Inne Legiony, tworzące się później, złożone były już nie z samych Polaków, wstępowały do nich i inne narodowości z przewagą Niemców austriackich, Legiony przysięgały na wierność Cesarzowi Franciszkowi Józefowi i weszły w skład armii austriackiej.

Legion stworzony w Wiedniu miał taką ilość Niemców, że odchodzących z Wiednia żegnano mowami w języku polskim i niemieckim.

Oprócz więc pierwszego Legionu, wreszcie nie zbyt liczny, nie ma już Legionów. — Jenc są to oddziały wojsk austriacko-węgierskich. (Przyp. Red.).

## Czeska drużyna bojowa.

W „Słowie Polskiem“ czytamy: „Jak to niedawno donosiliśmy, rosyjscy cze- si uformowali drużynę bojową. Widzieliśmy fo- tografie, przedstawiającą na placu św. Zofii w Kijowie u stóp pomnika Chmielnickiego tę cze- ską drużynę, zwarte oddziały umundarowane na wzór wojska rosyjskiego, w butach wysokich i ze zwiniętymi płaszczami przez piersi, z karabi- nami i długimi ostrymi bagnietami na ramionach. Drużyna przedstawia się dziarsko i zgoła po woj- skowemu“.

## Ze Smoleńska.

Kolonia polsko-litewska w Smoleńsku liczy około 2,000 osób (parę zaledwie rodzin repre- zentuje Litwinów), w dobie atoli dzisiejszej po- większona została o kilka tysięcy, — prócz bo- wiem licznych rodzin, przybyłych z Kalisza, Sie- radza, Łodzi, Piotrkowa, Mławy, Warszawy, Su- wałk, Grodna i Kowna, przeniesiono do Smo- leńska zarząd konsystorza kowieńskiego, oraz gubernialny kalisko-piotrkowski zarząd akcyzy. Na ogólnym zebraniu zarządu miejskiego, na wniosek przewodniczącego Raczyńskiego oraz radnych Kurnatowskiego i d-ra Czudowskiego postanowiono z funduszków miejskich wyasygno- wać 1,000 rb. dla ludności Królestwa Polskiego, oraz 1,000 rb. dla belgijczyków, powzięto rów- nież projekt utworzenia lazaretu miejskiego na 750 rannych.

## Przyjmowanie studentów zagranicznych.

Instytut inżynierów dróg i komunikacji otrzy- mał zawiadomienie, że minister oświaty pozwolił przyjmować w charakterze zwyczajnych stu- dentów młodzież, studującą w zagranicznych wyższych technicznych zakładach naukowych. Zaliczeni do liczby studentów winni zdać odpowiednie egzaminy, poczem będą dopusz- czeni narówni z innymi studentami do osta- tecznych egzaminów na tytuł inżynierów komu- nikacji.

Do Instytutu zgłoszono już szereg podań o przyjęcie. W tych dniach ogłoszono, że do ostatecznych egzaminów mogą być dopuszczeni studenci zagranicznych zakładów, którzy już prze- słuchali całkowity kurs lub brak im najwyżej dwóch semestrów.

## KRONIKA.

(d) Nowe przepisy. Komendantura Łódzka przesłała do C. K. M. O. nowe przepisy, tyczące się handlu w sklepach i restauracjach, które zostaną ogłoszone przez C. K. M. O. w dniu dzisiejszym.

(a) Zasypana gruzem. Wczoraj po południu w domu parterowym Wenskiego, właściciela ce- gielni w Radogoszczu, zawałiła się ściana naro- żna. Gruzy walącego się muru padały wewnątrz mieszkania, w którym znajdowały się trzy oso- by. Jedenastoletnia dziewczynka została zasypa- na gruzami i poniosła ciężkie rany. Dwie osoby ocalały. Do odgrzebania zawałonych wezwano straż ogniową z Łodzi.

(d) Szpiedzy niemieccy. Onegdaj pod Ozor- kowem podjazd rosyjski aresztował ośmiu żoł- nierzy niemieckich, przebranych za kobiety. Aresztowanych odstawiono do Warszawy.

(d) Przyjazd korespondenta. Przyjechał do Łodzi korespondent wojenny gazety „Ruskoje Słowo“, znakomity publicysta rosyjski, Niemirowicz Danczenko.

(a) W niewoli. W liście, pisanym do rodzi- ny, zamieszkałej w Łodzi, zecer gazety „Neue Lodzer Zeitung“, Józef Przybylski, donosi, iż znajduje się w niewoli niemieckiej, przyczem nadmienia, że wszyscy jeńcy dotkliwie odczuwa-

ją brak bielizny zwyczajnej i ciepłej oraz pie- niędzy.

(a) Wzięci do niewoli. Dziś rano wojska ro- syjskie wzięły do niewoli kilkudziesięciu żoł- nierzy pruskich.

Wszystkich rozbrojono i jako jeńców przy- prowadzono do komendantury wojskowej.

(a) Zabici i ranni. Dziś około południa na krańcach ul. Przejazd, około lasu miejskiego, za- bitych zostało 2 ludzi, oraz kilku rannych ka- wałkami żelaza.

(h) Pożary. Wieś Stoki pod Łodzią stała się wczoraj pastwą pożaru. Lecz straży ognio- wej ochotniczej tam nie wzywano i dlatego bli- szych szczegółów udzielić nie możemy obecnie.

(k) Z Aleksandrowa. Jak nam donoszą z Aleksandrowa, huk kanonady armatniej był tak silny, iż od wstrząśnienia powietrza popękały szyby we wszystkich oknach.

Ponieważ bombardowanie miasta przez niem- ców nastąpiło nagle i niespodziewanie, przeto od wybuchu pocisków artyleryjskich padło wle- le osób z ludności cywilnej Aleksandrowa, bądź rażonych bezpośrednio szrapnelami lub granata- mi, bądź też zabitych padającymi belkami i ru- mowiskami domów.

(a) Uciekinierzy. W ciągu ubiegłej doby z zachodnich i południowo-zachodnich stron okolic Łodzi przybyło do naszego miasta, szu- kając w niem bezpieczeństwa, z górą tysiąc osób, wśród których przeważają kobiety i dzieci.

(a) Zamykanie restauracji. Z rozporządze- nia władz wszystkie zakłady restauracyjne I-go i II-go rzędu winny być zamykane o godzinie 11-ej wieczorem.

(k) Wykrycie szajki rabusiów. Wobec doko- nywania systematycznych kradzieży i włamań w cyrku na Targowym Rynku, postanowiono do- konać tamże rewizji. W gmachu cyrkowym zna- leziono ślady gospodarki rabusiów i spakowane rzeczy, przygotowane do wyniesienia. Zaczęto przetrząsać pusty gmach cyrkowy, przyczem zna- leziono jedną komórkę zamkniętą.

Ponieważ z wnętrza nikt się nie odzywał, przeto drzwi od ubikacji wysadzono. W komór- ce nie było nikogo, lecz przy bliższem zbadaniu wyciągnięto z pótek dwóch złoczyńców, owi- niętych w dywany,

37)

## NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 263).

### ROZDZIAŁ IV.

#### Piotr Leduc umarł, niech żyje Piotr Leducl

Mrok ogarniał pola. Kształty przedmiotów zacierają się powoli i tylko sylwety wielkich drzew rysowały się na tle ciemniejącego coraz bardziej nieba.

Gęste ciemności zalegały na drodze, pro- wadzącej do szkoły Genowefy.

Mężczyzna jakiś zapuścił się powoli na ścieżkę, po jakimś czasie przystanął i szepnął:

— Czy ty tu jesteś?

— Jestem—odpowiedział głos, idący z jed- nej z najciemniejszych kryjówek.—Lecz skąd ty to wiesz?

— Powiedziano mi w mieście.

— Ach, byłeś tam?

— Byłem. Chciałem zobaczyć, jak daleko zaszedł podziemny ganek.

— Czy się posuwa?

— Znakomicie. Ci włoscy robotnicy pra- cują, jak krety. Za dwa dni dojdziemy do piw- nic trzeciego pawilonu, pawilonu Hortensyi, w samym środku ogrodu Zacisza.

— Żeby tylko nie odkryli...

— To niepodobna. A zresztą mam dosko- nały pomysł... urządzi się wszystko potem, by móżdż zalać tunel w razie potrzeby. Gdyby się tam komu zachciało wejść, żywby nie wyszedł.

— A zresztą co?

— Zresztą?

— Tak, czy jesteś powiadomiony?

— Ach, prawda... otóż...

— Za głośno mówisz. Przyjdź bliżej... Na- chyl się... a zatem, jakie masz wiadomości?

— Bardzo poważne. Paweł Sernin mieszka

w Palace-Hotel'u, naprzeciw tego pokoju na pierwszym piętrze, który ja zajmowałem. Za- mieszkał tam zaraz nazajutrz po wypadku z Kes- selbachem.

— O, jeśli tak, to on tam pewnie przybył w umyślnym celu. A któż to jest, ten książę?

— Prawdziwy książę, zdaje się, znany w ambasadzie, członek dwóch wielkich klubów...

— Być może, ale on mnie niepokoi. Po co on wchodzi w naszą grę? Ej, gdyby się tyl- ko ośmielił... A o Piotrze Leduc ciągle brak wiadomości?

— Niema żadnych. Lupin go dobrze scho- wał.

— Otóż to jeszcze jeden, który się miesza nie do swoich rzeczy. Na złe mu to wyjdzie. Ale zobaczymy później. W danej chwili nie- pokoi mnie ten książę.

— Na co tu czekasz?

— Pilnuję szkoły. Książę tam był wczoraj wieczorem, zaraz po tem porwaniu. Wedle mo- ich informacji ma tam być i dziś znowu.

Przybyły szepnął.

— Ze miluchna, to miluchna, ta Genowefal — Ot, nie gadałbyś głupstw, wiesz co! Z wszystkimi twemi babskimi historyjami ty jeszcze możesz nas zgubić!

— Dlaczego? Z tej strony nie grozi nie- bezpieczeństwo,

— Owszem, właśnie, że tak. Są tu rzeczy dla mnie niewyraźne.

Długie milczenie zapanowało między nimi. Nasłuchiwali głosów z pół, głosów bliższych i głosów niepewnych, odległych, mogących zwi- astować niebezpieczeństwo.

Nagle drugi z pomiędzy nich zadrzął i rzekł:

— Co ty trzymasz w ręku? Nie, to nie- podobna!

— Właśnie, że tak.

— Twój sztylce?

— Tak.

— O księciu myślisz?

— O nim.

— Ależ to już szaleństwo. I tego jeszcze? Na co? Czy masz ku temu jaką przyczynę?

— Naturalnie, mieć muszę.

— Jakąż mianowicie?

— Sernin i Lupin — to jedno i to samo.

— He? Co ty mówisz?

— To prawda, którą odkryłem. Na imię mu Paweł, nieprawdaż?

— Tak jest.

— A więc uważaj: Paul Sernine, Arsene Lupin—tu i tam wchodzi te same litery. Paul Sernine, to anagram Arsena Lupin.

— A, w istocie... Jednakże majster z ciebie, że to odkryłeś.

— I on ośmiela się nosić to imię?

— O, czegoby ten nie śmiał! Dla tegoteż jego przedewszystkiem obawiać się należy. A jeżeli się jego teraz nie uprzątnie, przekonasz się, że to on nas zdusi.

— A więc?

— A więc ja uderzę!

Związłe a straszne było to powiedzenie. Tamten zadrzał tylko i umilkł.

Z dziesięć minut upłynęło może,

Potem dał się słyszeć zdala turkot auto- mobilu, zbliżył się i nagle ustał.

— To on—odezwał się pierwszy—oto jest... Wysiada... Trzymaj mnie za rękę. W chwili, gdy ci rękę ścisnę, wpadnij mu pod nogi, tak, żeby się przewrócił.

— A ty?

— Ja uderzę. Cicho.

Ktoś szybko się zbliżał. Widać było świa- tełko żarzącego się cygara. To podnosiło się, to opadało, a głos nucił jakąś wesołą arietkę. Sylwetka idącego zarysowała się o kilka kroków od cieniejszej kryjówki czyhających.

Minęła ich.

— No i...—rzekł drugi z nich—i nie dałeś mi sygnału?

— A no nie.

— Dlaczego?

— Gdyż wolę wpierw się przekonać, co on



Okazało się, iż są to znani złodzieje zawodowi: Władysław Matusiak, zamieszkały przy ul. Składowej nr. 26, drugi zaś Jan Liczkowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Aresztowanie ich naprowadziło na tropy zorganizowanej szajki.

(k) **Konfiskata nafy.** Przy ul. Zawadzkiej pod nr. 35 Milicya obywatelska skonfiskowała 8 beczek nafy, sprzedawanej po cenie wyższej od cennika, wydane przez Komitet obywatelski. Przy tejże ulicy pod nr. 32 skonfiskowano 5 beczek, które pod dozorem Milicyi sprzedano publiczności po cenach normalnych.

**W porę.** Letnicy w Adelmówku już wyjechali wszyscy, dzięki czemu ocalili się od wielu nieprzyjemności, gdyż dzisiaj osada ta została zniszczona przez ogień oraz przez zawalenie się kilku ścian.

(a) **Napad.** Robotnik fabryczny, Stefan Walas, został napadnięty na ulicy Rozwadowskiej róg Spacerowej i uderzony tępem narzędziem w głowę. Po opatrzeniu rany przez lekarza Pogotowia, chory udał się do domu.

(p) **Nędza.** Na ulicy Zakątnej Nr. 78 znaleziono 80-letnią staruszkę Władysławę Kornobis, bez zajęcia, mieszkającą przy synu robotniku również bez zajęcia w ogólnem osłabieniu z nędzy.

## Z dni ubiegłych i dzisiejszego.

Milicya obywatelska kazała opróżnić mieszkania na Bałutach. Mamy więc przed sobą obrazek smutny, gdy w jesienny dżdżysty dzień zgarbiona kobięcina niesie na sobie tobolek zawiąnięty w prześcieradło. To pościel i najpotrzebniejsze rzeczy. O usunięciu innych przedmiotów mowy na razie być nie mogło.

tu będzie robił, i może uda się podsłuchać, co mówić będzie. Zostań tutaj. Ja do ciebie wrócę. On musi tędy przechodzić. A wtenczas ja...

W dwie minuty później księżę Sernin, doszedłszy do końca ścieżki i obszedłszy płot, zaszedł od tyłu do szkoły, aż do samej furtki.

Otworzył furtkę, przeszedł przez ogród i wszedł do małego saloniku, który służył za rozmównicę.

— No i cóż, stara—rzekł—tak się tu do was wchodzi, jak do siebie?

Pani Ernemont zerwała się, spostrzegła księcia i skoczyła ku niemu.

— Tyl Ty znowul Otóż ja nie chcę, ja mam tego dosyć. Przyprowadziłeś mi niegdyś tę małą i powierzyłeś mi ją z temi słowy: „Bierz ją—powierzam ją tobie... rodzice jej nie żyją... weź ją i opiekuj się nią”. Dobrze więc, ona jest pod moją opieką, a ja potrafię obronić ją przed tobą i temi twojemi machinacjami.

Księżę ani się poruszył.

— Ależ ty tego nie pojmujesz, nieszczęśliwco, że gdyby ona odgadła prawdę, wtedy ja jestem zgubiona. Wypędziłaby mnie od siebie! Nie było odpowiedzi.

— A tak bliską była już poznania prawdy! Ten twój przeklęty Juliusz mógł być równie dobrze nazwać mnie po nazwisku, zamiast mówić o mnie „ta stara”, a Herminia Caze byłaby to powtórzyła. Ach, jak ja cierpiałam!... Nie, zrozumieć, byłabym umarła ze wstydu... Ja, zdradzać ją!... Ach, gdybyś ją znał, to moje biedne, kochane dziecko...

Rozrzewniała się teraz, słaba, zgnębiona i składając ręce przed Serninem, mówiła:

— Proszę ciebie, nie mieszaj też nas we wszystkie te twoje sprawy... Takie byłyśmy szczęśliwe! Myślałam, że już o nas zapomnieli i dziękowałam Bogu za każdy dzień upłyniony. Ależ tak, ja ciebie zawsze bardzo kocham, pomimo wszystko... Ale widzisz, Genowefa... niewiem, czegobym ja nie zrobiła dla tego dziecka! Ona w mojem sercu zajęła twoje miejsce!

(D. c. n.)

Dzisiaj rozpoczęła się wędrówka mieszkańców Władzowa ku środkowi miasta, bowiem huk armat zmienił swój kierunek z północnego na wschodni.

Od trzech dni dokoła Łodzi słychać coraz silniejszą kanonadę, Łódź zmienia się w jeden olbrzymi obóz.

Wczoraj jeden z korespondentów przedostał się pod Ozorków. O 10-ej rano w Zgierzu było spokojnie, choć ludność strwożona porzucała Zgierz, ciągnąc ku Łodzi. Na drodze ku Ozorkowowi leżało wiele padłych koni. Szrapnele padały tu dosyć często, grad szrapneli zwiększał się znacznie pod samym Ozorkowem. Korespondent wrócił samochodem o godzinie 1-szej, przywożąc z sobą straszny obraz zniszczenia kraju przez wojsko nieprzyjacielskie.

Dzień listopadowy, smutny, błotny, dżdżysty. Czasami pruszy śnieg, osiadając na słupkach, drzewach i barykach z północnej strony. Na ziemi śnieg topnieje, zwiększając grzązkie błoto. Złe ludziom wśród takich dni podczas pokoju, stokroć gorzej w chwilach wojny. Spotykam na ulicy jednego z hodowców koni. Patrzy na szeregi wozów i setki małych koni, zmęczonych, zabłoconych.

— Te konie wytrzymają taki zdechły czas, ale tamte...

— Które?

— Niemieckie, wypielegnowane i wypieszczone.. Jeżeli trzy dni pobędą na dworze w tej słońcu, połowa zdechnie na zapalenie płuc.

Komitet Milicyi obywatelskiej rozlepił ogłoszenie zupełnie słuszne i zasługujące na uznanie, ostrzegając w nich przed ruchem ulicznym. W tym celu nawet wydał pewne rozporządzenie dla Milicyi, która miała tego przestrzegać. Przez ograniczenie ruchu chciała Milicya:

po pierwsze — uchronić publiczność od mogących nastąpić wybuchów rzucanych z aeroplanów nieprzyjacielskich;

po drugie, ułatwić ruch wozów żywnościowych i Czerwonego Krzyża.

Niektórzy jednak członkowie Milicyi obywatelskiej zbyt gorliwie zrozumieli to rozporządzenie, broniąc ludziom chodzić po trotuarach i zatrzymując ich.

Niektórzy milicyanci przeciągnęli nawet linkę przez trotuar, co już zupełnie wywołuje zamieszanie i ciżbę.

Wszak w taki czas, jak dzisiaj, nikt nie myśli zupełnie o spacerach i idzie tylko na ulice przymuszony ostateczną potrzebą.

## Chciał zobaczyć kozaka.

Pojmanego niemieckiego szeregowca stawiono do biura wojennego, które zapisuje jeńców.

Niemiec na wszystkie pytania odpowiada z pewną, chłodną rozważą, nie wdając się zupełnie w rozmowę.

— Gdzieś się pan rodził?

Następuje zwięzła odpowiedź i dłuższe milczenie.

— Jak się pan nazywasz?

Również to samo.

— W którym pan pułku służył?

Wymienia jeszcze nazwisko—i nic więcej. Wreszcie badanie zostało ukończone. Do kancelaryi wchodzi nowy jakiś wojskowy. Z pod szynele widać szerokie lampasy.

Widząc obcego żołnierza podchodzi do niego i rozpoczyna z nim rozmowę nieurzędową. Twarz Niemca rozjaśnia się, nawiązuje się rozmowa może niezbyt przyjacielska, ale dosyć ożywiona.

W końcu ów z czerwonymi lampasami pyta się go, czy nie życzy sobie czego?

— Owszem, odpowiada szeregowiec, chciał-

bym zobaczyć choć raz w życiu zbliżka kozaka.

Rozmawiający rozpiął palto i rzekł.

— Oto jest na pańskie usługi.

Rozmowa urwała się nagle i niedała się już nawiązać.

## TELEGRAMY.

### Fortyfikacje niemieckie.

**Piotrogród, (P.)** W 60 wiorstach od Częstochowy położone jest miasto Opole (Oppeln). Jest ono zarazem węzłową stacją. Tu Niemcy skierowali drugą linię fortów broniących dostępu i wzmocnili ją dołami wilczymi, oraz ukrytymi w ziemi minami.

Forteca leży na prawem skrzydle niemieckiego frontu. Opole odległe jest od Krakowa o 150 kilometrów, a od Wrocławia na 80. W ten sposób zasłaniać chcą Niemcy linię Kraków—Opole—Wrocław i bronić przejścia Odry.

### Ważność Szlązka.

**Kopenhaga, (P.)** Tutejsze gazety kładą wielki nacisk na Szlązk i armię szląsko-niemiecką. Utrzymują one, że dziś drogi szląskie, łączące Wiedeń i Berlin, chociaż są okrzęne, nabierają dla wojsk rosyjskich dużego znaczenia.

### Powrót do Niemiec wstrzymany.

**Raumo (P.)** Napływ rosyjskiej ludności, powracającej z Niemiec, jest tak wielki w Raumo, że dla uniknięcia zamieszania powrót tą samą drogą do Niemiec poddanych niemieckich i austriackich został na parę dni wstrzymany. (Jak wiadomo, przez Sztokholm i Raumo istnieje jedyna droga, którą można się dostać z Niemiec do Rosji. Przep. Red.)

### Rozstrzygnięcie kwestyi.

**Piotrogród, (P.)** Ponieważ powstała kwestya, czy nowe przez rząd wydane rozporządzenia mają być legalizowane przez Dumę, Rada ministrów rozstrzygnęła ją w ten sposób, że zwoływanie sesji Dumy narazie jest zbyteczne.

### Uwolnieni monopolisci.

**Piotrogród, (P.)** Zostali uwolnieni ze służby państwowej wszyscy służący w sklepach monopolowych.

Wychodzących ze służby obdarzono jednorazowemi wsparciami.

### Węgiel niemiecki.

**Wilno.** Wojska rosyjskie znalazły na stacyi kolejowej w Prostkach 1,500,000 pudów węgla kamiennego. Węgiel ten postanowiono wysłać do Warszawy, przeznaczając go na potrzeby kolei, miasta i ludności. Obecnie węgiel, do którego przewozu potrzeba jest 1,500 wagonów, znajduje się w drodze do Warszawy.

### Do niewoli.

**Piotrogród, (P.)** — Trzy siostry miłosterdzia Nikoticz, Pawłowicz i Brago, które brały udział w rosyjskim Czerwonym Krzyżu, podczas bitwy w Prusach Wschodnich pod Combinem (Gumbinen), zginęły bez wieści.

Obecnie doszły od nich listy zawiadamiające, że wszystkie trzy znajdują się w niewoli, w lazarecie, w Bastersteinie.

Nadmienić trzeba, że dwie pierwsze są kuzynkami króla czarnogórskiego Mikołaja.

## Od Administracji „Rozwoju”.

### Fillie mieszczą się.

Rzgowska 53, kooperatywa spożywcza.  
Brzezińska 37, Leon Karbowicz, sklep kolonialny.  
Zarzeńska 91, sklep kolonialny.  
Radwańska 55, Jakubowski.  
Kątna 34, Andrzej Koźnicki.  
Milsza 42, K. Rosiak.  
Konstantynowska 8, Wolski.  
Pańska 8, Widuliński.  
Przędzalniana 30, Stow. „Obrona”.  
Skierniewicka 2 róg Przędzalnianej.  
Aleksandrowska 38, Szcześniak.  
Przejazd 48, sklep galanter. „Stanisława”.  
Sw. Emili 50, sklep kolon. Fr. Błażewski.

## Przysię Lasy Konstantynopola i Dardanellów.

Niektórzy dziennikarze i publicyści europejscy dziś już zajmują się pytaniem, do kogo należeć będą Konstantynopol i Dardanelle w razie gdyby Turcyja, zaplątawszy się w wojnę z trójporozumieniem, poniosła klęskę ostateczną i była zmuszona wyrzec się swych posiadłości w Europie.

Następuje się kilka odpowiedzi, a mianowicie:

całe to wybrzeże zajmie Anglia;

Posiądzie je Rosya;

otrzyma je które z państw bałkańskich, zwłaszcza zaś Grecya, do której wybrzeże to należało przed wiekami;

ogłoszona będzie neutralność wybrzeża, bądź nadająca państwu nadmorskim prawo przeprowadzania okrętów wojennych, bądź odejmująca im to prawo.

„Jeszcze się nie urodził, ktoby wszystkim dogodził” — powiada przysłowie staropolskie.

Widoczne jest, iż ani jedno z powyższych rozwiązań zadowolnić nie może wszystkich dzisiejszych i możliwych w przyszłości uczestników teraźniejszej wojny z Turcyją.

Jeżeli wybrzeżem owdądnie które z państw wojujących, to trudno się spodziewać, żeby inni sprzymerzeńcy poczuli to za pomyślnie dla siebie.

Co do neutralności — to przykład Belgii do wodnie oświecił jej wartość.

Pytanie więc pozostaje na razie bez odpowiedzi. Kryje się w niem atoli zapowiedź nieporozumień, które mogą wybuchnąć już po ukończeniu teraźniejszej wojny.

S. R.

## Zdobycze Japonii.

Zwracaliśmy niedawno uwagę na szybkość kariery międzynarodowej Japonii.

Przez udział swój w wojnie obecnej staje państwo wyspiarskie, które dopiero przed pół wiekiem zmuszone było wystrzałami dział okrętowych do zawiązania stosunków handlowych z Europą i Ameryką, w rzedzie kilku wielkich mocarstw, rozstrzygających o losach świata.

Ale prócz zdobyczy politycznych osiągnie Japonia pierwszorzędne zyski materialne, nie ponosząc, w stosunku do ofiar koalicji, walczącej w Europie, prawie żadnych ofiar.

Po zdobyciu przez japończyków Cindao. mówiono, że japończycy rozmyślnie nie śpieszyli się ze zdobyciem fortecy niemieckiej, aby oszczędzić swoją armię. Przytem mieli oni jeszcze inny cel, a mianowicie:

Wysłali na plac boju wychowawców szkół wojskowych, aby dać im nie z podręczników, ale z praktyki wykład sztuki oblężniczej.

Może w tym celu wykonali japończycy gest szlachetny — zaproponowali wypuszczenie z twierdzy ludności cywilnej.

Przyjęcie tej propozycji przez Niemców, zmniejszając ilość ust, które komendantura Cindao żyć musiała, przedłużyło możliwość obrony Cindao.

Nie ocaliły jej telegramy cesarza Wilhelma, który utrzymywał, że zajęcie twierdzy Kiao-Czau byłoby dlań faktem boleśniejszym, niż zajęcie Berlina.

Po wzięciu Kiao-Czau, skąd w postaci niemieckich linii kolejowych wysuwały się macki Niemców ku sercu Chin, zlikwidowane zostaną usiłowania mocarstw europejskich, zmierzające do usadowienia się w Chinach północnych i środkowych i do przygotowania terytorjalnego podziału państwa „cywilizacyi środka”.

Nie tylko handel i przemysł japoński potrafi teraz skutecznie walczyć z tandetą niemiecką, zalewającą Chiny, ale i polityka japońska zdobędzie daleko silniejszą pozycję w ugruntowywaniu przeważającego wpływu na sprawy Chin północnych i środkowych.

Krażowniki niemieckie, które uszły pogoni floty angielskiej i japońskiej, napadają na statki handlowe i wyrządzają olbrzymie szkody handlowi państw wojujących. Japonia i Anglia postanowiły uniemożliwić zaopatrywanie się w węgiel i amunicję krażowników niemieckich i dla tego zajęły kolonie Rzeszy w Azji i Australii. Anglia zajęła niemiecką część Nowej Gwinei i archipelag Bismarcka z pięknie brzmiącymi nazwami wysp — „Neu-Pommern”, „Neu-Meklemburg” it.d. Japonia ze względów strategicznych — jak oświadczyła — okupowała Maryany, Karoliny i wyspy Marszałkowskie.

Te wyspy pozostaną niewątpliwie własnością Japonii i po wojnie, stanowiąc wraz ze zdobytą w roku 1895 na Chinach Formozą jakby przedłużenie cesarstwa wyspiarskiego ku południowi aż do Oceanii.

Zajęte przez Japonię wyspy przedstawiają dla pracujących rolników japońskich, tak skąpo uposażonych w ojczyźnie w ziemię urodzajną, bardzo cenny nabytek. Karoliny, które należały do końca XIX wieku do Hiszpanii, a następnie zostały sprzedane Niemcom, położone są na wschód od Filipinów, zdobytych przez Stany Zjednoczone w wojnie z Hiszpanią. Mają przeszło 700 kil. kwadr. z ludnością 36,000. Archipelag ten może wyżywić bardzo znaczną ilość mieszkańców.

Urodzajniejsze jeszcze, nadające się do wysokiej kultury rolniczej — uprawy ryżu, palm kokosowych i trzciny cukrowej, są Maryany (tylko wyspa Guama należy do Stanów Zjednoczonych). Wyspy te zajmują obszar 600 kil. kwadr. i odznaczają się dobrą glebą i doskonałym klimatem.

Najbardziejniejsze są wyspy Marszałkowskie o obszarze 380 kil. kw. i 15 tys. ludności. Ale i tam koloniści japońscy znaleźć mogą zajęcie, ho-

dując palmy kokosowe, poświęcając się rybołówstwu i połowowi pereł.

Ogółem Japonia na skutek wystąpienia po stronie Anglii i Rosyi zyskuje około 1,700 kil. kwadr. bez poważniejszych wysiłków.

Prędzej, niż się spodziewała, wyrasta kraina wschodzącego słońca na potęgę, panującą na oceanie Spokojnym, na którym otrzymuje silne podstawy operacyjne. Jej nowe nabytki zagrażają stanowisku na tym oceanie Stanów Zjednoczonych — posiadaniu Filipinów, a nawet wysp Hawajskich.

Po wojnie antagonizm tych dwóch mocarstw, zwiększony już wskutek budowy kanału Panamskiego i wypadków w Meksyku, przyjąć może groźne rozmiary. Na wojnie zaś dotychczas najwięcej zarobiła Japonia.

## DLA MŁODZIEŻY

**DZIEJE POLSKI** Koniecznego, II tomy ilustr., dla prenumeratorów „Rozwoju”, w oprawie 1 rb. 30 k. broszurow. . . . . 1 — —

**PAN TADEUSZ** A. Mickiewicza ilustrowane cena w ozdobnej oprawie . . . . . 1 rb. 25 k. broszurow. . . . . — — —

**KRAKÓW** Historia stolicy Piastów i Jagiellonów, bogato ilustrowana cena w wspaniałej opr. 2 rb. 25 k.

**WILLANÓW** opis rezydencji i pamiątek po królu Janie Sobieskim, sprzedaje Admistr. „Rozwoju” w oprawie . . . . . 45 k. broszur. . . . . 50 k.

## W. JANISZEWSKA

16 Przejazd 16

(naprzeciw placu „Cyklistów”).

Polecam dla Szan. Pań i Panów

## GALANTERYĘ DAMSKĄ i MĘSKĄ.

Sklep zaopatrzonej w różne rzeczy galanteryjne.

Ceny przystępne.

Koszule męskie i krawaty w dobrym gatunku.

GUSTOWE BŁOZKI z własnej pracowni.

**Akuszerka-masażystka z dyplomem Cesarskiej Akademii medycznej w Petersburgu, praktykująca 20 lat przyjmuje masaż, porody, udzielając porad dyskrecją zapewnioną. Andrzeja 39 m. 10, od 12—5. Odpowiedzi na listy. 2946**

**Lekarz dentysta Piotr Włodarski ul. Piotrkowska 118, przyjmuje od 9—1 i od 3 do 7 1/2. 2970.**

### Odrobne ogłoszenia.

**Akuszerka przyjmuje chore, a udziela porad, biednym ustępstwo, dyskrecją. Piotrkowska nr. 225—25. 9647—12wcs—12**

**Akuszerka Marya Kubicka powróciła, ul. Piotrkowska 197. 9793—3sc—5**

**Groch warzelny biały, wiktorya G sprzedają dobra Walewice, 5 mil od Łodzi szosą pod Bielawami, hartem i w detalu 3 rb. za pud. 9925—3—5**

**Dyplomowana uczennica prof. Michałowskiego udziela lekcji fortepianu niedrogo. Radwańska 19—6 do g. 4. 9807—3ps—2**

**Ekspedjent prosi Wielmożnych Panów wysyłających towar do Warszawy o nadesłanie adresów. Widzewska 225, m. 20. 9827-2s-1**

**Klacz czteroletnia do sprzedania, Miłsza 24. 9821-3-2**

**Niedrogo kupię pianino w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny pod „J. K”. 9856-2-2**

**Uczeń klasy 7-ej gimnazjum rządowego udziela lekcji. Widzewska 107, m. 4; od 12—4. 9822—5—5**

**6 KONI do sprzedania. Piotrkowska 141. 9815-3-3**

**17 1/2 Piotrkowska. Sortownia poleca: najtaniej palta zimowe, spodnie i garnitury. 9646—12wcs—12**

### Zagubione dokumenty

**A**ndrzej Szeligowski zagubił paszport wydany z gminy Dąbrowa Rusiecka, powiatu łaskiego, gub. piotrkowskiej. 9839—5—2

**J**osek Minc zagubił paszport wydany z gminy Wodzisław, gub. kieleckiej. 9830—3—2

**J**an Szczygalski zagubił paszport wydany przez wójta gm. Dzbanki, pow. łaskiego. 9823-3-2

**M**aryanna Motyl zagubiła paszport wydany z gminy Kaczeń, gub. kaliskiej i książeczkę oszczędnościową I-go Tow. Pózyczkowo-Oszczędnościowego. 9844—1

**P**iotr Skudlarek zagubił paszport wydany z gminy Wierzchy, gub. kaliskiej. 9828—5—2

**S**kradziono paszport na imię Janiny Gasiłanowej wydany przez magistrat m. Piotrkowa. 9851—5—2

**S**tanisław Michałowski zgubił paszport wydany z gminy Kaski, pow. błońskiego. 9843-3-2

**W**acław Opitz zagubił paszport wydany z gminy Radogoszcz, gub. piotrkowskiej. 9840-3-2

**Z**aginęła karta od paszportu wydana z fabryki Karola Ejzerta na imię Jana Karasiaka. 9842—3—2

**Z**aginęła opaska Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej Nr. 351. Uprasza się o zwrócenie, ul. Sosnowa nr. 11 w kancelaryi szpitalnej. 9845—1

### Dr. S. SZNITTKIND Średnia 3.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, (stosuje 603), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół—11 i pół od 4 i pół—8 i pół. 201

### Dr. H. Sadkowski Piotrkowska 120.

Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kiszek). Codziennie od 10—11 rano i od 4 do 6 po poł. Telef. 23-10 253

### Dr. W. Dutkiewicz

Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych, Ulica Nawrot 11, róg Piotrkowskiej. 9—12 i 5—8, pnie 4—5.

### Choroby uszu, gardła i nosa Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Maryi Piotrkowska 120. Tel. 32-55. Przyjmuje od g. 11—12 rano i od 5—6 1/2, p. p. w niedziele i święta od 10—11 rano. 3447

### FELCZER Chrz. Towarzystwa Dobroczynności

**Wacław Ostrowski** mieszka obecnie SKWEROWA 13, wykonywa wszystkie czynności felczerskie. Przyjmuje nocne dyżury u chorych. 5017